

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 50 (903) II GRUDNIA 1977 R.

2 zł



Sceny biblijne będące przedmiotem kazań
i pieśni kościelnych w okresie adwentu

(ilustracje z Postylli Mikołaja Reja)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Oszukiwanie samego siebie...

„Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 7,21).

„Nie ci, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą” (Rz 2,13).

„Jeśli bowiem kto mniema, że jest czymś, będąc niczym, ten samego siebie oszukuje” (Gal 6,3).

„Bądźcie wykonawcami Słowa (Bożego), a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie wykonawcą, podobny jest do czło-

wieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest” (Jk 1,22-24).

„Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna” (Jk 1,26).

„Jeśli bowiem mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie ma” (1 J 1,8).

„Jeśli kto mówi: Miłuję Boga a nienawidzi brata swego kłamcą jest, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (2 J 1,6).

Opowiada legenda, że pewien monarcha wschodni koniecznie chciał się dowiedzieć, jakim jest w rzeczywistości. Nie pragnął jednak tego z chęci zerwania ze złem i odmiany własnego postępowania, lecz jedynie dla zaspokojenia swojej ciekawości. Jednak żaden z jego poddanych, z obawy przed przykrymi dla siebie następstwami, nie miał odwagi powiedzieć mu prawdy.

Wreszcie ów władca dowiedział się o istnieniu czarodziejskiego zwierciadła, w którym każdy człowiek może się zobaczyć takim, jakim jest naprawdę. Wysłał więc swoich dworzaków z poleceniem, by mu je koniecznie znaleźli i dostarczyli. Długie ich poszukiwania zostały wreszcie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Kiedy zaś sędziwy mędrzec wręczał wysłańcom czarodziejskie zwierciadło, rzekł im: „Powiedźcie swemu królowi, by korzystał z niego roztropnie. Gdyby bowiem spójrzył weń mając sumienie obciążone chociażby jednym złym czynem, lustro natychmiast zasnuje się mgłą”.

Wysłańnicy wrócili wreszcie na dwór królewski z upragnionym zwierciadłem i powtórzyli władcy słowa mędrca. Monarcha zlekceważył to upomnienie. Nie bacząc więc na to, że sumienie jego obciążone było licznymi występkami, spojrzył w zaczarowane lustro. Ono zaś niezwłocznie szerniało.

Jest to tylko legenda i wolno nam wątpić, czy tak było naprawdę. Natomiast prawdą jest, że wielu ludzi postępuje podobnie. Chociaż bowiem na to nie zasługują, potrafią mieć o sobie wysokie mniemanie, oszukując samych siebie.

Przeznaczeniem człowieka jest szczęście. Według nauki objawionej człowiek został stworzony na to, by Pana Boga

znał, czcił, kochał i służył Mu, a przez to osiągnął szczęście wieczne. Osiągnięcie tego szczęścia, czyli zbawienia, jest pierwszorzędnym i najważniejszym celem człowieka. Pięknie określa to św. Augustyn, gdy pisze: „Dla siebie stworzyłeś nas Panie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”. Jednak dla osiągnięcia tego szczęścia musi człowiek nie tylko wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił, ale również czynić to, co on nakazuje.

Sama bowiem wiara nie potrafi nas zbawić, gdyż „demony również wierzą i drżą” (Jk 2,19). Stąd też słuszne jest napomnienie Apostoła zawarte w słowach: „Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić?” (Jk 2,14). Nad tymi słowami warto się często zastanawiać.

Ale oprócz tego w co mamy wierzyć, objawił Bóg człowiekowi również swoje prawa zwane przykazaniami. Od ich zachowania zależy, jakimi jesteśmy chrześcijanami, oraz czy mamy prawo zwać się dziećmi Bożymi i zasługujemy na szczęście wieczne. Kto nie pamięta o tym, nie potrafi zbudować sobie trwałego szczęścia. BOWIEM WEDŁUG SŁÓW SYNA BOŻEGO „każdy, kto słucha... słów moich, lecz nie wykonuje ich, przyrównany będzie do męża głupiego, który zbudował swój dom na piasku. I spadł ulewny deszcz, i wezbrały rzeki, i powiały wiatry i uderzyły na ów dom, i runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,26-27). Bez zachowania woli Bożej, wyrażonej w przykazaniach, nie sposób się zbawić. Z całym naciskiem przypomina to Chrystus, stwierdzając: „Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie” (Mt 7,21). Samo bo-

wiem słuchanie, a nawet podziwianie nauki Bożej nie potrafi zapewnić człowiekowi zbawienia. Według nauki Apostoła Narodów: „Nie ci, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą” (Rz 2,13).

Nie zdziwmy się więc, że jeden z „wielkiej trójcy” naszych wieszczów narodowych zastanawiając się nad tym problemem, napisze z całym przekonaniem:

„Wszystko, wszystko, wieczne wszędzie
Rwie się w górę z Bożej myśli!
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie
Kto inaczej świat swój krył!”

(Z Krasiński — „Psalm miłości”).

Stąd też każdy kto sądzi, że inną drogą dojdzie do Boga, jest w błędzie; kto bez wysiłku i samozaparcia chciałby osiągnąć wieczne szczęście, oszukuje samego siebie. Potwierdzeniem tego są słowa Objawienia, gdzie czytamy: „Bądźcie wykonawcami Słowa (Bożego), a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie. Bo jeśli ktoś jest słuchaczem Słowa, a nie jest wykonawcą, podobny jest do człowieka, który w zwierciadle przygląda się swemu naturalnemu obliczu; bo przypatrzył się sobie i odszedł, i zaraz zapomniał, jakim jest” (Jk 1,22-24).

Chociaż w Objawieniu Bożym znajduje się wiele różnych nakazów, przecież wszystkie one dają się łatwo sprowadzić do przykazania miłości Boga. Tak pewnie rozumował św. Augustyn, gdy pisał: „Kochaj Boga, a zresztą czyni co chcesz”. Zdawał sobie bowiem sprawę, że z przykazania miłości do Boga wypływa również obowiązek miłości bliźniego. Nikt bowiem naprawdę ko-

(dokończenie na str. 14)

Pan jest blisko



Liturgiczny czas oczekiwania na doroczną pamiątkę przyjścia na świat Syna Bożego minął półmetek. Już tylko dwa tygodnie dzieli nas od radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Podniosły nastrój zapoczątkowany w momencie zapalania świecy roratnej w w pierwszym dniu Adwentu potęguje się, podsycany dzisiejszej niedzieli brzmieniem modlitw mszalnych i odpowiednio dobranych czytań z Pisma Świętego. Dawniej była to ostatnia niedziela adwentowego czuwania, stąd cała uwaga wiernych koncentrowała się na zbliżającej się świętej Nocy, kiedy nastrój radosny sięgnie swego szczytu, gdyż dzięki nazaretańskiej Paniencie Ojciec niebieski mógł zrealizować plan narodzin swego Syna w ludzkiej postaci dla ratowania upadłego człowieka.

W lekcji mszalnej czytanej dziś w kościołach polskokatolickich apostoł Paweł woła: „**Bracia, weselcie się w Panu, po raz wtóry mówię, weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom, Pan bowiem jest blisko**” (Flp 4, 4—5). Zapowiedź szybkiego nadejścia Pana, na którego jako ludzie wierzący zawsze powinniśmy czekać, jest przyczyną owego radosnego niepokoju i dopięgim, by Nadchodzącemu przygotować godne przyjęcie.

Ileż to krzątany, porządkowania, dekorowania ulic i placów obserwujemy w miastach, do których ma przyjechać z wizytą jakaś ważna osobistość. Im bliższy termin wizyty, tym szybciej i wyżej wzrasta temperatura wyczekiwania, na twarzach gospodarzy szykujących przyjęcie uwidacznia się troska, by wszystko wypadło jak najlepiej. Zaniedbanie czegokolwiek mogłoby rzucić cień na całe miasto i wzbudzić wątpliwość w umyśle wizytującego co do gospodarności i gościnności mieszkańców.

Potrzebę zrobienia podobnych porządków w duszach chrześcijan głosi główna postać dzisiejszej perykopy ewangelijnej i bohater adwentowego okresu — święty Jan Chrzciciel. Powtarza on słowa Izajasza proroka: „**Gotujcie drogę Panu, zczyńcie proste ścieżki Jego. Każdy padół niech będzie wypełniony, a każda góra i pagórek zniesione, drogi krzywe muszą być wyprostowane, a nierówne wygładzone**” (Lk 3, 5—6). Prace przygotowawcze należy wykonać jak najsolidniej, bo przybywający jest tak wielkim i świętym Panem, że nawet Jan Chrzciciel, który widł pełne wyrzeczeń, bogobojne życie, nie czuje się godny rozwiązać rzemyk u Jego sandałów.

Władcom i gościom ziemskim najczęściej wystarczają dekoracje i doraźne porządki. Wielu nieprawidłowości nie zdają dostrzec, na inne przyzmykną oczy. Pan z nieba nie zadowolony się pozorami. Nie wystarczy przybrać się na Jego powitanie w odświętną szatę, a nasze zaniedbanie zakryć kolorową zasłoną. On pragnie zastać wszędzie ład i porządek. Przed Jego przyjściem musimy wyrównać wszelki dół, każdą dziurę zrobioną przez grzech, a łańcuchy górskie wyrosłe z naszych namietności trzeba dokładnie zniwelować. Powinniśmy się spieszyć, by zdążyć z tą pracą na czas.

Gdyby ktoś sądził, że czas Adwentu to tylko okres ustanowiony przez Kościół z myślą o wzbudzeniu u swoich wiernych pewnych nastrojów ułatwiających bardziej uczuciowe przeżywanie historycznej pamiątki narodzin Jezusa Chrystusa w betlejemskiej stajenke, byłby w błędzie. Adwent uzmysławia ponure czasy, „gdy wśród przekleństwa od Boga czart panował, śmierć i trwoga”, przypomina tęsknoty praociców za mającym nadejść Mesjaszem i ich nieustanne błagania słane do bram niebieskiego raju, by Bóg przyspieszył nadejście Zbawcy i położył kres niedoli

ludzi jęczących w niewoli szatana: „Niebiosa! Rosę spuszczać z góry. Sprawiedliwego wylejcie, chmury! O spojrzaj, spojrzaj na lud Twój znękany i ześlij Tego, co ma być zesłany!”

Godnie święta przypominają rokrocznie radosne dzieje świętej Nocy, w czasie której Bóg Syn zjawił się na świecie w postaci maleńkiej Dzieciny, ale tak Adwent, jak też Boże Narodzenie tylko wówczas realizują w pełni intencje Kościoła, jeśli zbliżają nas do Boga indywidualnie i zespołowo. Fizyczne wcielenie Syna Bożego dokonane raz przed wiekami rozciąga się w czasie i przestrzeni i staje się własnością konkretnego człowieka, gdy ten przez wiarę i miłość pozwoli Bogu w swoim sercu powtórzyć akt narodzenia. Kapitalnie tę prawdę ujmuje nasz wieszcz Adam Mickiewicz: „Wierzysz że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie!” A więc Boże Narodzenie ma się dokonać w sercu każdego wierzącego realnie i na stałe. Na takie narodziny mamy się przygotować w adwentowe dni.

Kiedyś Pan Jezus postawił pośrodku apostołów niewinne dziecko i powiedział: „Jeśli się nie staniecie dziećmi, nie wnikniecie do Królestwa niebieskiego”. Rozumiemy dobrze sens tej wypowiedzi. Zbawiciel żąda od swoich wyznawców czystego serca, gdyż tylko ludzie o czystym sercu mogą oglądać Boga. Słowa te jednak można odczytać prawie dosłownie. Bóg chce, byśmy stali się dziećmi, tak jak On stał się Dzieckiem. Pan wszystkiego świata mógłby siłą podporządkować sobie każdą ludzką istotę, ale On nie chce i nigdy nie użyje przemocy, szanując wolną wolę, którą obdarzył człowieka. Od momentu narodzin w tajemni, Bóg delikatną rączką Dzieciny nieśmiało stukną do drzwi, kołaczę do bram, oczekuje na nas w świątyniach pod postacią pożywnego Chleba.

Bóg zawsze był blisko człowieka gdyż dzięki Niemu, uczy apostoł Paweł, „**ruszamy się, żyjemy i jesteśmy**”, ale od chwili wcielenia i narodzin w betlejemskim żłobie stał się jeszcze bliższy, bo rezygnując z blasku i majestatu przyszedł między ludzi jako jeden z nich, a nawet jako niezaradne, wymagające opieki Dziecię, co to „nie grozi ani łaje, ale rączki nam podaje”. Podobnie w Eucharystii zdany jest Jezus na naszą zyczliwość lub obojętność. Jest więc Zbawiciel bardzo blisko nas, tak blisko, że ta prawda coraz mniej obchodzi ludzi, rzadko o niej myślą, a jeszcze rzadziej przeżywają tę bliskość w należytych usposobieniu. Stąd tak konieczne jest adwentowe wołanie: „**Bracia, Pan jest blisko!**” Otrząśnijcie się z letargu, weselcie się, przyjmijcie Go do serc waszych, a najpierw uprzątnijcie drogę, którą zawałają głazy grzechów pychy, doły wykopane przez nienawiść, zakręty kłamstw i obłudy. Tych przeszkód nie przekroczyć drobne nóżki Dzieciny Bożej. Dlatego nie wystarczy iść na pasterkę, gromko śpiewać kolędy, rozpalic lampki i zimne ognie na choince, a jednocześnie zatrzymać na sobie pancerz obojętności wobec bliźnich i umiłowanie grzechu.

Jest w wielu stronach Polski chwałebny zwyczaj zapraszania na wieczerzę wigilijną ludzi samotnych z sąsiedztwa lub dzieci z sierocińca oraz stawianie na stole o jedno nakrycie więcej dla ewentualnego głodnego podróżnego, który może tego wieczoru wejść do mieszkania i poprosić o gościnę. Jaka szkoda, że wielu ludzi ogranicza się w czynieniu dobrze bliźnim tylko do tego wieczoru! Może głodnych w naszym kraju dzięki sprawiedliwemu ustrojowi nie znajdziemy, ale łaknących ludzkiego serca są miliony. Każdy z nas chciałby być grzecznie obsłużony w sklepie, załatwiony w urzędzie, zyczliwie traktowany przez przełożonych i kolegów w pracy, uśmiechem witany w domu. Ileż piękniejszy i bardziej bliski Bogu stałby się nasz byt, gdyby każdy z nas przynajmniej raz w tygodniu widział w bliźnich swoich, w każdym człowieku Bożą Dziecinę i starał się obcować z ludźmi tak, by to Dziecię promieniowało radością!

List, którego urywek czytamy w trzecią niedzielę Adwentu, pisał apostoł Paweł z więzienia w Rzymie w momencie, gdy zaistniały okoliczności szybkiego odzyskania wolności. Radość bije z całego listu i ogniem tej radości pragnie on zapalić swoje duchowe dzieci — cały Kościół w Filipinach, założony przez apostoła jako pierwszy na kontynencie europejskim. Święty Paweł miał ciągłą świadomość bliskości Boga. Od nawrócenia pod bramami Damaszku, wdzięczny za łaskę powołania, żył wyłącznie dla Chrystusa. Ufny bezgranicznie Bogu, nieustannie zachęcał wszystkich zdobytych dla Zbawiciela wiernych do podobnej ufności: „**Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim, w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzajcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie**” (Flp 4, 6—7).

Słowa apostoła narodów o bliskości Pana należy również rozumieć w znaczeniu eschatologicznym. Pan nadejdzie w chwili, gdy kończyć będziemy ziemską pielgrzymkę, oraz zgodnie ze swoją wyraźną zapowiedzią w widzialny sposób z mocą i majestatem, by sądzić żywych i umarłych, gdy nastąpi kres czasów. Obydwa te przejścia napawają nas niepokojem, a nawet trwogą. Lękamy się śmierci i sądu. Zachęta apostoła, by zdać się na Pana i z nadzieją oczekiwać Jego przyjścia w pogodnym i radosnym nastroju, wlewa ukojenie w serce i umysły nasze pod warunkiem, że już odtańd okazemy Zbawicielowi dobrą wolę i potraktujemy całe życie jako adwent. Tu możemy się wzorować na naszych braciach adwentystach, pielęgnujących codziennie myśl o bliskim przyjściu Pana (słowo „adventus” znaczy po łacinie „przyjście”) i gotujących się na spotkanie z Nim w dniu sądu. Niezapomniane wrażenia odnieśli uczestnicy ekumenicznego spotkania pokojowego odbytego w Krakowie po uroczystym poświęceniu kaplicy katedralnej przy ulicy Friedleina (dokładny raport patrz „Rodzina” nr 49 z 4.XII. br.), gdy w części artystycznej wystąpił adwentystyczny zespół wokalny noszący nazwę „Głos Adwentu”. Ci młodzi ludzie śpiewali pieśni o swoim Zbawicielu z takim przejęciem i entuzjazmem, że w pewnych momentach słuchacze mogli odnieść wrażenie, iż śpiewacy mają już wizję przybywającego Pana.

Potrafiają inni, możemy i powinniśmy i my gotować się należycie na Jego przyjście. Za radą Jezusa stańmy się dziećmi. Z dziecięcym entuzjazmem i prostotą podchodźmy do spraw wiary. Pasterze na polach betlejemskich nie filozofowali. Im starczyło wołanie anielskie: Idźcie do Betlejem, znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i to będzie wasz Pan. I oni poszli. Idźmy za ich przykładem. Poprośmy Matuchnę Bożą, niech nas zaprowadzi do Chrystusowej kolebki i razem z Nią oddajmy pokłon Bożej Dziecinie w świątyni, w domach naszych i w naszym sercu. Tak czyniąc, będziemy mieli prawo prosić Matkę naszego Zbawiciela i zarazem Sędziego, by towarzyszyła naszemu spotkaniu z Panem w godzinie naszej śmierci i w dniu sądu.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

Z problematyki Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich

W dniach od 5 do 10 września br. w Huissen — niewielkim miasteczku leżącym koło Arnhem (Holandia), odbyła się XVIII Międzynarodowa Konferencja Teologów Starokatolickich, w której uczestniczyli teologowie z Holandii, Szwajcarii, Austrii, RFN i oczywiście z Polski. W skład delegacji polskiej wchodziło: ks. Edward Bałakier, ks. Tomasz Wojtowicz i ks. Wiktor Wysoczański.

Wszystkie obrady odbywały się w klasztorze Ojców Dominikanów. Tam też uczestnicy konferencji mieli zapewnione wyżywienie i nocleg.

Tempo życia, wykorzystanie każdej chwili do maksimum, a więc to co jest tak charakterystyczne dla ludzi Zachodu, dało się odczuć i podczas konferencji. Każdy dzień wypełniony był uprzednio zaplanowanym programem. Każdy dzień rozpoczynał się o godzinie 8-mej Mszą Świętą i Komunią Świętą, w której uczestniczyli wszyscy przybyli na Konferencję. Cechą charakterystyczną, a jednocześnie bardzo ujmującą było to, że każdy dzień znaczone był patronatem innego kraju. I tak np. Mszę św., modlitwy południowe, modlitwy przed kolacją i modlitwy wieczorowe przed udaniem się na spoczynek we wtorek (6.IX) prowadzili Holendrzy, w środę — Niemcy, w czwartek — Szwajcarzy, a w piątek — Polacy i Austriacy. W różnych językach, ale zawsze w tejże samej kaplicy lub w kościele OO Dominikanów modlili się starokatolicy, jednocząc się we wspólnej modlitwie do tego samego Ojca i Pana — Jezusa Chrystusa.

Każdego dnia uczestnicy wysłuchiwali jednego podstawowego referatu, wokół którego później toczyły się dyskusje w grupach roboczych. Delegacja polska brała udział w grupie IV, w której m. in. byli: H. Parmentier (RFN), W. Liebler i B. Schöke (RFN), Y. Roosjen (Holandia), R. Lauber (Szwajcaria), F. Doležal (Austria). Wyniki dyskusji roboczych przedstawiono i podsumowywano na tzw. dyskusji plenarnej.

Wygłoszono 4 referaty: prof. Veenhof (Holandia) — O charyzmaty w Kościele; prof. K. Stalder (Szwajcaria) — O metodzie Ducha Świętego; prof. M. Parmentier — poruszył zagadnienie charyzmatów w nauce Ojców Kościoła, a prof. J. Visser (Holandia) — tematykę teologii pastoralnej w praktycznym ujęciu charyzmatycznym.

TEMATYKA KONFERENCJI

Obrady konferencji skupiały się wokół zagadnienia charyzmatów w Kościele. Głoszący referaty, a szczególnie prof. Veenhof oparł swe wywody głównie w oparciu o teologię św. Pawła. Św. Paweł bowiem w swych Listach wymienia różne charyzmaty, różne dary i łaski, które otrzymuje



Ks. mgr Tomasz Wojtowicz — członek delegacji Kościoła Polskokatolickiego na Międzynarodową Konferencję Teologów Starokatolickich w Holandii

każdy chrześcijanin od Ducha Świętego. Przez długie wieki sądzono, że charyzmaty są w Kościele jakimiś zjawiskami nadzwyczajnymi, cudownymi, a nawet sensacyjnymi i jako takie, zjawiskami bardzo rzadko występującymi i spotykanymi. Sądzono, że dary charyzmatyczne otrzymują od Ducha Świętego tylko wybrańcy. Tym poglądom, a raczej takiej interpretacji specyficznie Pawłowej nauki o charyzmatach sprzeciwia się szczegółowa analiza jego Listów.

Św. Paweł stał na stanowisku, że każdy chrześcijanin otrzymuje od Ducha Świętego jakiś charyzmat, a nawet kilka charyzmatów, które nazywa „darami duchowymi” (1 Kor 12,1). W Pierwszym Liście do Koryntian pisze: „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne są też posługiwanie, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednym dany jest przez

Ducha dar mądrości słowa, drugim umiejętności poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12,4-11).

Według św. Pawła każdy chrześcijanin otrzymuje jakiś charyzmat, jakiś dar duchowy. Po co? W jakim celu? Po to, aby każdy mógł służyć dla wspólnego dobra, dla parafii, dla Kościoła. Dlatego dla św. Pawła charyzmatem jest także dar nauczania, poznawania, pocieszania, wpierania, upominania czy wreszcie rządzenia i kierowania. Dary te są czymś normalnym i powszechnymi w życiu chrześcijanina i w życiu społeczności chrześcijańskiej. Charyzmaty są więc darami z y c z a j n y m i.

Ale każdy chrześcijanin ma obowiązek starania się o takie dary, które są darami nadzwyczajnymi. O jaki czy jakie dary chodziło św. Pawłowi. Odpowiedź znajdujemy w rozdziale 13 cytowanego wyżej Listu. Tym nadzwyczajnym, a jednocześnie najmniej rzucającym się w oczy darem jest „miłość”. Bez tego charyzmatu, wszystkie inne, a nawet dar wiary, są niczym. Barwna obfitość najróżnorodniejszych darów Ducha Świętego istnieje — zdaniem św. Pawła — w Kościele z uwagi na różne formy posługiwania. Oczywiście, podstawą uzewnętrznienia się tych darów i to w służbie dla społeczności wierzących, a jednocześnie koroną jest dar, charyzmat miłości. W tym też kryje się zdolność rozpoznania charyzmatu. Jeżeli więc ktoś wykorzystuje jakiś dar dla służenia innym, dla dobra innych i kieruje się przy tym nie chęcią zarobienia, zrobienia interesu, czy zdobycia władzy, ale czyni to z miłości dla innych, dla Kościoła, dla parafii, to widomy znak, że posiada charyzmat.

Z poglądu, że wszyscy chrześcijanie otrzymują jakieś charyzmaty wynika, że nie są one zarezerwowane tylko dla jakiejś grupy, np. tylko dla tych, którzy otrzymują święcenia i wchodzi w skład hierarchii kościelnej. Dla św. Pawła charyzmaty nie istnieją i nie działają w Kościele na sposób sakramentalny. Nie można też ich zinstytucjonalizować, a święcenia kapłańskie czy inne sakramenty nie odgrywają tu szczególnie specjalnej roli. Działania Ducha Świętego bowiem nie można ograniczać do jakichś sztywnych form, ram czy klauzul. Duch Święty jest przebogaty i różnorodny w swym działaniu. Swym działaniem obejmuje wszystkich bez wyjątku, nie tylko hierarchię.

Skoro Duch Święty udziela każdemu różnego rodzaju charyzmaty, to jasną jest rzeczą, że charyzmaty te nie mogą być ograniczane, centralizowane i koncentrowane na pewnej grupie osób. Działania Ducha Świętego nie można ograniczać, a skoro tak, to należy przyjąć, że to udzielanie charyzmatów wierzącym nie jest zjawiskiem ograniczonym, lecz powszechnym.

W dalszej konsekwencji wynika, że nikt nie posiada w wszystkich charyzmatów w pełni. Nikt też nie może rościć pretensji do wszystkiego i uważać się za jedyne spośród wielu, powołanego do spełniania wszystkich funkcji kościelnych i w społeczności wierzących. Dlatego św. Paweł pisze: „Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy

(cd. na s. 5)

przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć?"

A pełniący funkcje hierarchiczne w Kościele? A biskupi mający władzę? I to zagadnienie poruszano zarówno w referatach, jak i w dyskusjach grupowych i plenarnych. Uczestnicy Konferencji, głównie w oparciu o naukę św. Pawła, zgodni byli co do tego, że kler, a więc kapłani, a jeszcze bardziej biskupi otrzymują dary, charyzmaty Ducha Świętego, zwłaszcza dar kierowania. Dar ten jednak — co podkreślano — nie jest jakimś czystym, samym w sobie i dla siebie darem rządzenia. Jest to — tak jak i przy innych charyzmatkach — dar służby, diakonia dla wspólnego dobra. Sam dar kierowania przez św. Pawła wymieniany jest w katalogu charyzmatów nie na pierwszym, ale na przedostatnim miejscu. Dar ten nie jest dany po to, aby ktoś mógł się wywyższać nad innych aby mógł się odcinać od innych czy nad nimi mógł we wszystkim panować. Dar ten jest dany po to, aby służyć społeczności.

Czy Duch Święty udziela charyzmatów i dzisiaj? Czy nauka św. Pawła ma zastosowanie i teraz? Oczywiście. Duch Święty działał nie tylko w okresie apostołskim. On działa zawsze. Zawsze udziela swych darów. I dzisiaj każdy chrześcijanin ma od Ducha Świętego jakiś charyzmat i to nie dla siebie, ale dla innych, dla całej społeczności.

Niejednokrotnie podczas Konferencji podkreślano, że nauka o charyzmatkach była niejako zapoznawana. Nie dostrzegano też w Kościołach tego, że jest to zjawisko zwyczajne, powszechne i masowe, że każdy chrześcijanin ma swoje miejsce przez to w Kościele, ma do spełnienia swoją rolę służebną, którą powinien wypełniać zgodnie z danym mu przez



Wnętrze starokatolickiego kościoła św. Wita w Hilversum (Holandia)

Ducha Świętego charyzmatem. Ale jak w praktyce to wykorzystać? Jak rozpoznać, jaki charyzmat ma poszczególny wierny? Na to Konferencja nie dała jeszcze odpowiedzi, choć próbowano.

ZAKOŃCZENIE KONFERENCJI

Trwające sześć dni obrady XVIII Międzynarodowej Konferencji Teologów Starokatolickich dobiegły końca. Pozostały nadal wątpliwości, pytania i próby odpowiedzi na wszystkie zagadnienia związane z charyzmatami. Dlatego postanowiono, że problematyka ta będzie kontynuowana na następnej Konferencji, która odbędzie się w przyszłym roku w Szwajcarii.

Na marginesie należy tu dodać, że finał konferencji miał szczególnie miły akcent i to dla delegacji polskiej. Podkreślano

udział i wkład tej delegacji. Znalazło to wyraz i odzwierciedlenie nie tylko w dyskusjach grupowych, ale także i w tym, że dokonujący podsumowania całości Konferencji prof. Visser (RFN), ks. T. Horstman (Holandia) i C. Aldenhoven — sekretarz generalny Konferencji (Szwajcaria) — rozpoczęli swe wystąpienia od podkreślenia wkładu wniesionego przez teologów Kościoła Polskokatolickiego z Polski. Wszyscy też wyrazili życzenie, aby jedna z najbliższych Konferencji mogła się odbyć w Polsce. Zapewniano, że na Konferencję w Polsce przyjechałoby więcej teologów niż do Huissen.

DYSKUSJE I ROZMOWY KULUAROWE

Po modlitwach wieczorowych, po urzędowym niejako zakończe-

niu dnia obrad, większość uczestników Konferencji spotykała się ponownie w głównej sali, gdzie w większych i mniejszych grupkach prowadzono dyskusje, rozmowy, podawano informacje dotyczące głównie życia kościelnego w poszczególnych krajach. Wszyscy uczestnicy okazywali szczególne zainteresowanie życiem religijnym w Polsce. Dla niektórych uczestników zaskoczeniem było to, że w Polsce każdy może chodzić do kościoła, każdy może modlić się, że kościoły w Polsce nie są puste, że księża mają możliwość zdobywania wiedzy humanistycznej, filozoficznej i teologicznej nie tylko w seminariach, ale i na wyższych uczelniach państwowych, tj. w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie i w Akademii Teologii Katolickiej, że każdy Kościół w Polsce wydaje swoje czasopisma itp. Całkowitym zaskoczeniem była wiadomość, że w Polsce buduje się nowe kościoły i że w ogóle jest potrzeba ich budowania. W krajach bowiem zachodnich wiele wspaniałych pod względem architektonicznym kościołów jest pustych, wiele już rozebrano lub zmieniono ich użyteczność, a te, które są, nie są bynajmniej przepelnione. Z uczuciem pewnej zazdrości, ale i radosnej dumy uczestnicy przyjmowali do wiadomości relacje, że Kościół Polskokatolicki rozwija się, że w ostatnich latach wzbogacił się o nowe kościoły w Świeciechowie, Majdanie Leśniowskim, Bolesławiu czy Żarkach-Moczydle, a w budowie są kościoły w Kotłowie i Grudkach, że powstały nowe, duże parafie w Długim Kącie i Kotłowie.

(cd. na s. 6)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (203)

C **Cheder** — (hebr. = izba) — to nazwa żydowskiej szkoły podstawowej dla dzieci od lat pięciu, w której uczy się tylko religii, głównie Starego Zakonu i → Talmudu.

Chelczycki Piotr — (ur. ok. 1390, zm. ok. 1460) — czeski pisarz i reformator religijny. Był przeciwnikiem → husytyzmu, zwolennikiem → wklefityzmu, ale głosił też własne poglądy religijne i społeczne i miał grono swoich zwolenników, zwanych braćmi Chelczyckimi. Poglądy ich nie były ani oryginalne ani zasadniczo nowe, jedynie ich sposób wspólnotowego działania i życia według zasad i obyczajów pierwszych chrześcijan, mimo to Chelczycki i zainicjowany przez niego ruch wpłynął na brata → Grzegorza, organizatora → Jednoty braci czeskich i mówi się, że właśnie Chelczycki jest w jakiejś mierze ojcem duchowym Jednoty.

Chemnitz Marcin — (ur. 1522 w Treuenbriesen, zm. 1586) — teolog luterański, superintendent. M.in. napisał *Fundamenta sanae doctrinae de vera et substantiali praesentia... Corporis et Sanguinis Domini in Coena* (1561), czyli *Podstawy zdrowej nauki o prawdziwej i istotowej obecności... Ciała i Krwi Pana w Wieczerzy*, gdzie broni poglądu → Lutra o → Eucharystii przeciw pogładowi → Kalwina.

Cherubini — (hebr. kerub, kerubim = orędownicy ludzi u bogów) — w teologii chrześcijańskiej oznaczają członków jednego chóru (czyli grupy hierarchicznej) → aniołów. O cherubinach mówi Pismo św. (→ Biblia) np. w Księdze Rodzaju III, 24: „Wygnawszy zaś człowieka, Bóg postawił przed ogrodem Eden cherubów i polyskujące ostrze miecza, aby strzec drogi do drzewa życia”.

Chesterton Gilbert Keith — (ur. 1874 w Londynie, zm. 1936) — wybitny katolicki angielski powieściopisarz i działacz społeczny. Wpierw był niewierzącym. W 1922 r. przyjął katolicyzm. W swojej bogatej twórczości literackiej i naukowej występował przeciw kapitalizmowi, rasizmowi, kolonializmo-

wi i faszyzmowi, sprzyjał zaś treściom rzymskiego katolicyzmu i propagował je hojnie zarówno w ujęciu społecznym, jak i filozoficznym. Czynił to m.in. przede wszystkim w następujących swoich książkach: *The Everlasting Man* (1925), czyli *Wieczny człowiek; Święty Franciszek z Asyżu* (1923; wyd. pol. 1959); *Święty Tomasz z Akwinu* (1933; wyd. pol. 1959); *Kula i krzyż* (1910; wyd. pol. 1927); *Zywy człowiek* (1912; wyd. pol. 1954); *Przygody księdza Browna* (t. 1—5; 1911—35; wyd. pol. w seriach 1927—28, w wyborze 1958).

Chiliasm — (gr. chilioi, a łac. mille = tysiąc; zwany też milenaryzmem) — to pogląd, według którego → Jezus Chrystus przyjdzie po raz wtóry na Ziemię przed końcem świata i zorganizuje wtedy na Ziemi Królestwo Boże pod swoim osobistym kierownictwem, które trwać będzie jeden tysiąc lat, po czym nastąpi koniec tego świata i → sąd ostateczny. Poglądy chiliastyczne w różnym ujęciu głosili pisarze, myśliciele i działacze chrześcijańscy zarówno w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jak i w średniowieczu, a również głoszone są współcześnie przez niektóre ugrupowania chrześcijańskie, np. przez Kościół → Adwentystów. Niekiedy utożsamiało się to mające powstać na Ziemi Tysiącletnie Królestwo Boże ze społeczeństwem bezklasowym, bez własności prywatnej, bez władzy politycznej, z całkowitą swobodą obyczajową i absolutną wolnością społeczną.

Chisianus codex — grecki manuskrypt pochodzący z XI w., zawierający na 40 wielkich kartach niektóre części niektórych ksiąg Starego Testamentu (→ Biblia) wraz z komentarzami; znajduje się w bibliotece Chigi w Rzymie.

Chleb pszański → azyma.

Chmielowski Adam → brat Albert.

Chodani Jan Kanty — (ur. 1769 w Krakowie, zm. 1823) — ks. rzymskokat., profesor teologii moralnej i pastoralnej oraz dziekan na uniwersytecie Wileńskim. M.in. napisał i wydał

PRZEJAZDEM PRZEZ HOLANDIĘ

Czasu wolnego podczas Konferencji było bardzo mało. Ale mimo to, dzięki uprzejmości arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka, księdza J. Ditmarscha i ks. Y. Roosjena, udało się nam zwiedzić Arnhem, Utrecht, Amsterdam i Hilversum. W dniu 8 września delegacja polska uczestniczyła we Mszy św. celebrowanej w kościele w Hilversum, z okazji uroczystości Narodzenia NMP. Mieliliśmy możliwość zapoznania się nie tylko z liturgią, ale także z organizacją życia parafialnego.

Szczególnie głęboko zapisał się w naszej pamięci pobyt w Oosterbeek. Jest to niewielka osada, a może nawet miasto. Prowadzący swój wóz ks. J. Ditmarsch skręcił w aleję, przy której rosły potężne drzewa. Jechaliśmy przez piękny park. Po chwili naszym oczom ukazał się niewysoki murek i brama. To był cmentarz. Przed nim stało kilka samochodów różnych marek i różnych rejestracji. Były nawet samochody z USA. Przekroczyliśmy bramę cmentarza. Oczom naszym ukazały się równe szeregi grobów. Wszystkie były jednego wymiaru i kształtu. Stanęliśmy. Był to — jak nie trudno domyślić się — cmentarz poległych żołnierzy. Nie jedyny też to cmentarz w Holandii. Na skromnych, cementowych nagrobkach wyrzeźbione herby Holandii, Belgii, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Francji. Na każdym nazwisko, imię i wiek: 19, 21, 23, czasami 26 lub 28 lat. Sami młodzi ludzie, w kwiecie wieku. Wszyscy zginęli w połowie września 1944 r.

Ks. Ditmarsch spojrział na nas, zacioczył ręką łuk wokół cmentarza i powiedział: — A tam są Polacy. Teraz dopiero zauważyliśmy, że granice cmentarza wy-

tyczają zwarte groby, których nagrobki są nieco innego kształtu. Na każdym rozpostarty był biały orzeł, a pod nim jak na pozostałych: nazwisko, imię i wiek. Jacy oni wszyscy byli młodzi. Ilu ich tu leży. Nie liczyliśmy. Wchodzili w skład Pierwszej Dywizji Pancerniej dowodzonej przez generała Stanisława Maczka i w skład Samodzielnej Brygady Spadochronowej, którą dowodził generał S. Sosabowski. Brali udział w wielkiej alianckiej operacji powietrznodesantowej. Walczyli o wolność „waszą i naszą”.

I naraz poczuliśmy się jakoś dumnie i pewnie. I naraz ten skrawek holenderskiej ziemi wydał się jakiś bliski, jakiś swój, po prostu nasz. Staliśmy bowiem na ziemi, którą obficie zrosiła polska krew. Byliśmy dumni i z tego powodu, że groby polskich żołnierzy tworzyły wieniec dookoła cmentarza, jakby obejmowały w swe ramiona groby innych kolegów, z innych krajów. To wspaniały symbol i podkreślenie bohaterstwa polskich chłopców. Byliśmy też dumni i z tego, że groby te są zadbane, utrzymane w idealnym porządku, że na wielu powiewały biało-czerwone chorągiewki, że tu i ówdzie leżały świeże kwiaty. Byliśmy dumni z tego, że choć oni sami nie żyją, to jednak rozślawiają imię naszej Ojczyzny i naszego Narodu, że rozślawiają imię Polski. Dziękowaliśmy też ks. Ditmarschowi za to, że właśnie tu nas przywiózł, na cmentarz w Oosterbeek, w przeddzień rocznicy wielkiej bitwy. W duchu zaś dziękowaliśmy wszystkim mieszkańcom Arnhem i jego okolic za to, że są także dumni z polskich chłopców, chłopców spod znaku orła białego, że mają ich we wdzięcznej pamięci, że troszczą się o ich groby.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Wnętrze starokatolickiej katedry św. Gertrudy w Utrechcie (Holandia)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (204)

następujące książki: *Teologia pasterska* (1824); *Etyka chrześcijańska* czyli *Teologia moralna...* (3 tomy; 1821—1822); *Nauka chrześcijańskiej, katolickiej religii w trzech częściach* ułożona (1823).

Choisy Franciszek Tymoteusz — (ur. 1644 w Paryżu, zm. 1724) — ks. rzymskokat. M.in. napisał: *La vie de David...*, czyli *Życie Dawida*; *Histoire de l'Eglise* (1723, czyli *Historia Kościoła*); *Quatre dialogues sur l'immortalité de l'âme, sur l'existence de Dieu, sur la Providence et sur la religion*, czyli *Cztery dialogi o nieśmiertelności duszy, istnieniu Boga, Opatrzności i o religii*.

Chojecki Jan Kanty — (ur. 1686, zm. 1756 w Lublinie) — ks.-jezuita. Napisał i wydał *Theses asceticae ad mentem S. Ignatii...* (Lublin 1756), czyli *Tezy ascetyczne według św. Ignacego...*

Chojeński Jan — (ur. 1486 w Golejewku, zm. 1538 w Piotrkowie) — biskup krakowski i kanclerz wielkokoronny. Nie był wprawdzie sam twórczym teologiem, ale był wielkim opiekunem, mecenasem, uczonych, również teologów, humanistów i dbał o podnoszenie oświaty powszechnej, usprawnianie i udoskonalanie szkolnictwa, szczególną troską otaczając uzdolnioną młodzież, której dość licznie umożliwiał studia również na uniwersytetach zagranicznych, Przyczynił się do ożywienia i częściowej modernizacji teologii polskiej.

Chołoniewski Stanisław — (ur. 1719 w Janowie Podolskim, zm. 1846) — ks. rzymskokat., filozof, prawnik. M.in. kształcił się w Rzymie, gdzie zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W 1842 r. został administratorem diecezji kamienieckiej. W swoich poglądach filozoficznych i teologicznych głosił konieczność podporządkowania filozofii teologii, wiedzy — wierze, a życia społecznego porządkowi irracjonalnemu a nie programom i ustojom doraźnie wykonypowywanym. M.in. napisał powieść, w której dał wyraz swoim

poglądom religijno-filozoficznym, pt. *Sen w Podhorcach* (1842; przeciwstawia się tu romantyzmowi i raczej głosi pozytywny naturalizm społeczny); po jego śmierci zostały wydane *Pisma pośmiertne* (2 tomy; 1851); *Obrazy z galerii życia mego* (1890); *Kazania* (t. 1—2; 1888).

Chomentowski Jan — (ur. 1597, zm. 1641) — ks., jezuita, hebraista, rektor Kolegium w Lublinie. M.in. napisał: *Obraz wieczności, albo uważania o wieczności* (1826); *Wieczność piekielna, albo o ogniu, więzieniu i mękach, które cierpią ludzie potępieni* (1640).

Chomiakow Aleksiej Stiepanowicz — (ur. 1804 w Moskwie, zm. 1860) — rosyjski myśliciel, słowianofil, twórca → eklezjologii słowianofilskiej, poeta. W zakresie problematyki filozoficzno-teologicznej, odrzucając racjonalizm → Hegla, przyjmował, że bazą ludzkiego poznania jest wiara i wola. Według praw historii, jego zdaniem, każdy naród ma swoją własną drogę. W eklezjologii, krytykując prądy i fakty zachodnich wyznań, zwłaszcza → katolicyzmu, który pomawiał o hołdowanie jedności bez wolności, i → reformacji, którą pomawiał o hołdowanie wolności bez jedności, głosił, że umiejętnie łączy wolność z jednością jedynie religia prawosławna, wspierająca się całkowicie na starochrześcijańskiej tradycji i będąca jej ortodoksyjnie czyli prawowicie wierna. Dlatego też prawosławie góruje zarówno nad protestantyzmem, jak i katolicyzmem zachodnim. Ten głównie pogląd Chomiakowa wywarł wielki wpływ na kierunek rozwoju teologicznej myśli prawosławnej XIX i XX w. (por. np. → N.A. Bierdiajew).

Chorał — (łac. choralis, gr. chorós = chór) — oznacza śpiew kościelny. utwór muzyczny o tematyce kościelnej, ściślej kościelno-religijnej. Wyróżnia się: chorał gregoriański, który jest liturgicznym jednogłosowym śpiewem bez jakiegokolwiek akompaniamentu; i chorał protestancki, który jest jedno lub wielogłosowym śpiewem liturgicznym tekstów ko-

Ofiary na budowę Pomnika-Szpitala

Centrum Zdrowia Dziecka

złożone przez duchowieństwo i wiernych
Kościoła Polskokatolickiego,
zgrupowanych w katedrze Św. Ducha w Warszawie
28 X 1977 r.

z okazji uroczystości św. Tadeusza Apostoła
Patrona Biskupa Tadeusza R. Majewskiego

(kapłani i wierni na prośbę Biskupa T. Majewskiego złożyli ofiary na CZD zamiast prezentu dla Solenizanta)

Biskup Tadeusz R. Majewski	zł	5.000,-
Ks. Benedykt Sęk	zł	5.500,-
Ks. N.N.	zł	15.000,-
Ks. Henryk Buszka	zł	1.500,-
Ks. Jan Jeleń	zł	700,-
Ks. Czesław Siepetowski	zł	500,-
Ks. Józef Sobala	zł	500,-
Ks. Jan Kuczek	zł	500,-
Ks. Czesław Jankowski	zł	500,-
Ks. Jerzy Szotmiller	zł	500,-
Ks. Władysław Baran	zł	500,-
Ks. Zygmunt Koralewski	zł	500,-
Ks. Zygmunt Gnyp	zł	500,-
Ks. Kazimierz Janiszewski	zł	400,-
Ks. Kazimierz Pikulski	zł	200,-
Ks. Remigiusz Sokołowski	zł	200,-
p. Stanisława Majewska	zł	200,-
p. Kinal	zł	200,-
p. Alama	zł	200,-
p. Głowczyńska	zł	200,-
Ks. Kazimierz Fonfara	zł	100,-
Ks. Aleksander Bielec	zł	100,-
p. Toroniewicz	zł	100,-
p. Borowska	zł	100,-
p. Żukowski	zł	100,-
p. Bogacz	zł	100,-
p. Kozak	zł	100,-
p. Filip	zł	100,-
p. Staszewska	zł	100,-
p. Kłysz	zł	100,-
p. Anes Czachor z Chicago	dol. am.	200,-
Ks. Lech Kokosa z Buffalo marek zachodnioniemieckich		40,-



Duchowieństwo i wierni składają życzenia imieninowe Biskupowi Tadeuszowi Ryszardowi Majewskiemu w dniu jego św. Patrona 28 października br.



Wśród składających życzenia Dostojnemu Solenizantowi przedstawiciele Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” i najbliżsi współpracownicy Redakcji (w środku ks. A. Bielec, z lewej M. Kuźel, z prawej F. Krotowicz)



Uczestnicy uroczystości przed katedrą Św. Ducha w Warszawie (ul. Szwoleżerów, róg Czerniakowskiej)

Kolejny dar Kościoła Polskokatolickiego na Centrum Zdrowia Dziecka

29 października 1977 r. Minister Janusz Wieczorek, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, przyjął zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego, który powrócił z wizyty w USA w związku z uroczystościami 50-lecia kapłaństwa Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii oraz po raz pierwszy zorganizowaną na terenie Ameryki sesję Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. W spotkaniu z Ministrem Januszem Wieczorkiem w Urzędzie Rady Ministrów w Warszawie oprócz Biskupa Tadeusza R. Majewskiego wzięli udział: mgr Tadeusz Dusik — wicedyrektor w Urzędzie do Spraw Wyznań, mgr Paweł Stajer i mgr Tadeusz Matusiak — dyrektorzy w Urzędzie Rady Ministrów oraz niżej podpisany sekretarz redakcji tygodnika „Rodzina”. Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze. Zebrani rozmawiali o aktualnych sprawach budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

Biskup Tadeusz R. Majewski na ręce Ministra Janusza Wieczorka przekazał dary rzeczowe i pieniężne na Centrum Zdrowia Dziecka, ofiarowane przez biskupów, kapłanów i wiernych Kościoła Polskokatolickiego i Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego za granicą, a mianowicie:

**30 sztuk ręcznych kalkulatorów elektronicznych,
aparat fotograficzny POLAROID z wyposażeniem oraz
pokaźną kwotę pieniężną w walucie polskiej i zagranicznej, złożoną na ten cel przez ofiarodawców z kraju i zagranicy — w specjalnej zalakowanej skarbonce. (31.338,50 złotych polskich, 20 dolarów amerykańskich, 230 franków szwajcarskich, 220 marek zachodnioniemieckich, 20 szylingów austriackich, 2.000 lirów włoskich, 255 lei rumuńskich).**

Skarbondka ta wędrowała razem z Biskupem w czasie jego wizytacji biskupich i różnych podróży w kraju i za granicą. We wszystkich tych miejscach, zachęteni przez zwierzchnika naszego Kościoła składali hojne dary na wzniosły cel budowy Pomnika-Szpitala.

Biskup Tadeusz R. Majewski poinformował Ministra Janusza Wieczorka o tym, że duchowieństwo i wierni Kościoła Polskokatolickiego ustawicznie we wszystkich parafiach składają swoje ofiary na budowę Centrum Zdrowia Dziecka. Ostatnio, w dniu 28 października br., z okazji spotkania w katedrze przy ul. Szwoleżerów w Warszawie, duchowni i wierni zgromadzeni w powszedni dzień w liczbie około dwustu osób złożyli ofiary na Centrum Zdrowia Dziecka w wysokości 34.300 złotych, p. Anes Czachor z Chicago ofiarowała na ten cel 200 dolarów amerykańskich, a ks. Lech Kokosa z Buffalo — 40 marek zachodnioniemieckich.

Ponadto Biskup Tadeusz R. Majewski oświadczył, że podczas uroczystości 50-lecia kapłaństwa Pierwszego Biskupa Tadeusza Zielińskiego i podczas sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich, które to wydarzenia miały miejsce w Scranton w Pensylwanii (USA), osobiście zapoznał licznie zgromadzonych biskupów, kapłanów i tamtejszą Polonię z wielką ideą Centrum Zdrowia Dziecka, przedstawiając aktualny stan budowy i dalsze jeszcze potrzeby. Zebrani na uroczystościach w Scranton z pełnym zrozumieniem wysłuchali apelu Biskupa i złożyli na CZD hojne dary. Biskup Tadeusz Majewski ofiarował Ministrowi Januszowi Wieczorkowi ostatnie numery tygodników „Rola Boża” i „Straż”, wydawanych przez tamtejsze środowisko PNKK w Scranton, w których również znalazły się momenty świadczące o zainteresowaniu budową Centrum Zdrowia Dziecka.

Biskup Tadeusz Majewski mówił też o ostatnim spotkaniu uczestników dialogu prawosławno-starokatolickiego w Chambesy w Szwajcarii, gdzie również miał możliwość zgromadzonym biskupom, kapłanom i teologom świeckim przedstawić ideę CZD. Budową Szpitala-Pomnika żywo zainteresowali się biskupi starokatolicki z wielu krajów świata. W 1979 r. osobiście zwiedzą oni CZD, ponieważ w tymże roku odbędzie się w Polsce kolejna sesja Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechkiej.

Minister Janusz Wieczorek podziękował za złożone dary rzeczowe i pieniężne na Centrum Zdrowia Dziecka i wyraził uznanie Biskupowi Tadeuszowi R. Majewskiemu za jego społeczną postawę i zaangażowanie w sprawę budowy Szpitala-Pomnika. Przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy CZD z wielkim zadowoleniem przyjął wiadomość o godnej postawie obywatelskiej duchownych i świeckich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego i PNKK, wyrażającej się w świadczaniu na rzecz CZD. Mówił o tym, że budowa Pomnika-Szpitala zjednoczyła miliony rodaków i wielu ludzi z różnych narodów na całym świecie. Świadczy o tym między innymi fakt istnienia w tej chwili 11 społecznych komitetów budowy CZD za granicą.

Biskup Tadeusz Majewski oświadczył, że w najbliższym czasie powstanie tego rodzaju społeczny Komitet w Kanadzie, w którym zadeklarował swą pracę społeczną Biskup Józef Niemiński, Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej PNKK, niedawno goszczący z wizytą w naszym kraju.

Na zakończenie zebrani wyrazili gorące pragnienie jeszcze większego przyczyniania się do realizacji budowy Centrum Zdrowia Dziecka, ażeby ten najpiękniejszy Pomnik w świecie mógł zostać oddany do użytku zgodnie z zaplanowanym terminem, tj. na dzień 1 stycznia 1979 roku, czyli na rozpoczęcie ogłoszonego przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka.

FELIKS KROTOWICZ

Minister Janusz Wieczorek przyjął Biskupa Tadeusza R. Majewskiego



Od lewej: Minister Janusz Wieczorek, Biskup Tadeusz Majewski, Dy-
rektor Tadeusz Dusik i przedstawiciel redakcji „Rodziny” red. Fe-
liks Krotowicz

The Children's Health Centre A Hospital Monument

The war unleashed in 1939 was intended to destroy and human dignity, two things that people value most of all.

But fascism also waged war on children, and this was the most horrifying and inhuman point in the despicable programme of the Nazis. Among those killed on the battlefield, and tortured and exterminated also were thousands of children. There were infants who perished before they were able to reason, small children who were often still learning how to walk, girls and boys of school age; among them were children who are heroic allies of the adults, and rose up in arms with them.

We must do remember about moulding new human values, about shaping a new man who is true to ideas of brotherhood, solidarity

and friendship with all peoples of the worlds, a modern man who is able to control his own destiny and well-being.

Inspired by the idea, we are erecting a monument to the memory of those children who perished during the war. Is there any other monument that could be more durable and beautiful than a modern Children's Health Centre, where the youngest people will be able to recover their health and the joy of childhood?

There could be no wiser or more affectionate monument of the victims of fascism than a large, airy building where death, anguish, handicap and sorrow can be overcome with the help of the most up-to-date medical and scientific knowledge.

Thos calls for considerable social effort, but at the same time it is the best of good, the most beautiful and the wisest of all wise efforts. It is through public generosity that we are building the Children's Health Centre, a true monument to pay homage to the children who fought and lost their lives during the war. It will be a symbol of their permanent presence amongst us.

The Centre will be constructed within Greater Warsaw, at Międzylesie, whose microclimate is ideal for health and rehabilitation; it will cover an area of 8 hectares (45 acres) and will be situated in a pine wood. The cubic volume of the hospital will be in the region of 150,000 metres. Nearly 6,000 children will be hospitalized in the Children's Health Centre and another 60,000 treated in its out-patient clinic in a single year. The hospital's programme has been worked out by world-famous scientists and physicians, specialists in the field of treating developmental disorders, cancer, heart diseases and nervous disorders, as well as rehabilitation. The construction of the Centre will begin in 1974 and will be completed in 1978.

The Children's Health Centre will be erected by public donations from people who live in this country and also from people of Polish extraction living abroad. These donations come from private persons, organizations and institutions.

Executive Committee:
Krakowskie Przedmieście 48/50
00-325 Warszawa



Rozpakowywanie darów na Centrum Zdrowia Dziecka przywiezionych przez Biskupa T. Majewskiego

Minister J. Wiczorek dziękuje Biskupowi T. Majewskiemu za dary złożone na budowę Pomnika-Szpitala CZD



Z żałobnej karty

Ś + P Biskup

Dr OTTO STEINWACHS

„Opadł z sił i umarł w pięknej starości, sędziwy i syty dni. I został przyłączony do przodków swoich” (Rdz 25,8).

Z żalem zawiadamiam, że w dniu 13 października br., opatrzony Świętymi Sakramentami, w Mannheim (RFN) zasnął w Panu śp. Biskup Otto Steinwachs, starokatolicki Biskup Unii Utrechckiej, przeżywszy lat 95, w kapłaństwie lat 43, w biskupstwie lat 30.

„Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z Nim tych, którzy zasnęli” (1 Tes 4,14).

Duszę Zmarłego Biskupa polecam modlitwom kapłanów i wiernych Kościoła Polskokatolickiego. Niech odpoczywa w pokoju!

+ BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI

Biskup Otto Steinwachs odszedł na zawsze. Zasnął w Panu w bardzo sędziwym wieku, wszak mało kto z ludzi dożywa lat dziewięćdziesięciu pięciu. Mimo dolegliwości, spowodowanych upadkiem na krótko przed swoimi dziewięćdziesięciopięcioletnimi urodzinami, dana Mu była łaska kończyć swe długie życie w pełni sił umysłowych, w łagodnym usposobieniu i mając niezłomną ufność w Bogu. Odszedł wielki Biskup, jedna z wybitnych postaci Kościoła Starokatolickiego, Pasterz, kształtujący przez dziesiątki lat oblicze tego Kościoła i kierujący do Boga jego kapłanów i wiernych.

Biskup Otto Steinwachs urodził się i wychował w pobożnej, starokatolickiej rodzinie. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bpa dra Wehera w Bonn w 1904 r. Przez czterdzieści lat (od 1911 do 1951 r.) z wielkim oddaniem i duszpasterską troską, z wrodzoną delikatnością i ludzką życzliwością kierował największą starokatolicką parafią w Mannheim, przez co zyskał sobie powszechny szacunek, miłość i uznanie. Szczególną troską pasterską otaczał kandydatów do kapłaństwa i kapłanów. Wychował, wykształcił i wyswiewcił całe zastępy starokatolickiego duchowieństwa.

Kierując przez trzydzieści lat Kościołem Starokatolickim w Baden-Württemberg, piastując w latach 1935–1964 stanowisko przewodniczącego Rady Synodalnej, prowadził Kościół z rozwagą, zyskując ogólny szacunek i uznanie także ze strony innych Kościołów chrześcijańskich. Jego godną postawę społeczną potrafiły docenić władze państwowe Republiki Federalnej Niemiec, czego wyrazem było odznaczenie Go, na wniosek premiera, Krzyżem Zasługi Pierwszej Klasy. Dla Kościoła i bliźnich zasłużył się szczególnie po drugiej wojnie światowej, nie szczędząc swoich wysiłków dla dobra wiernych powierzonych Jego pasterskiej pieczy.

Od roku 1926 aż do swych ostatnich dni pełnił funkcję radcy synodalnego, w latach 1950–1953 piastował godność wikariusza generalnego, a od 1947 roku ściśle współpracował z kierownictwem Kościoła Starokatolickiego w RFN jako biskup koadiutor.

W 1924 r. Bp Otto Steinwachs z polecenia Synodu wydał Starokatolicki Śpiewnik i Starokatolicki Modlitewnik, które służyły Kościołowi i poszczególnym jego parafiom przez ponad trzydzieści lat. W 1920 r. ukazał się opracowany pod Jego kierunkiem Katechizm Starokatolicki, z którego wierni korzystają do dnia dzisiejszego. W ciągu swego życia napisał wiele artykułów do prasy kościelnej, wydał szereg pism i broszur, dzięki czemu przyczynił się w sposób istotny do pogłębienia starokatolickiej wiary wśród duchownych i świeckich wyznawców starokatolicyzmu. W Jego pismach przeważała tematyka duszpasterska i ekumeniczna. Był gorącym rzecznikiem sprawy ekumenizmu i światowego pokoju.

Życie swoje bez reszty poświęcił całej Wspólnocie Starokatolickiej, która z miłością zachwaja Go we wdzięcznej pamięci.

Niech odpoczywa w pokoju!



Dnia 27 sierpnia 1977 r. zmarła s. KAZIMIERA ARASZKIEWICZ-PIOTROWSKA, urodzona 4 września 1916 r. w miejscowości Skwarne k. Mińska Mazowieckiego. Siostra Kazimiera przez wiele lat pracowała jako wychowawczyni w przedszkolu Starokatolickiego Kościoła Mariawitów i pełniła funkcję organistki. Już jako szesnastoletnia dziewczynka debiutowała w świątyni parafii w Dobrej. Od tego czasu Jej piękny śpiew na chwałę Boga rozlegał się nieomal we wszystkich świątyniach mariawickich. Śpiewała z wielkim



Sp.
Kazimiera
Arasziewicz-
Piotrowska

uczuciem, bo śpiew Jej płynął z głębi serca, zamieniał się w rozmowę ze Stwórcą, który rządzi Ziemią i Niebem i kieruje biegiem gwiazd. Pracowała z młodzieżą mariawicką przy tworzeniu chórow kościelnych. Wszędzie tam, gdzie pojawiała się w parafii, zaskarbiała sobie serca młodzieży i starszych. Przeżyła Powstanie Warszawskie niosąc dzielnie pomoc swemu otoczeniu.

W roku 1948 przeniosła się do Gdańska i tutaj uczęszczała do hratnego kościoła polskokatolickiego, udzielając się społecznie w parafii Bożego Ciała, również jako organistka. Śpiewała podczas Mszy Świętej zawsze z wielkim przejęciem. Ostatni Jej śpiew i ton organów popłynęły na tydzień przed Jej śmiercią. Któż to mógł przewidzieć, że miała to być Jej ostatnia muzyka... Odeszła tak niespodziewanie i przedwcześnie... Jednak długo będzie żyć w sercach i pamięci tych, którzy Ją znali i kochali. Skromna i zawsze uczynna, przeszła pięknie przez swe życie.

NAJBLIŻSI I PRZYJACIELE



We wtorek 13 września 1977 r. odbył się pogrzeb naszej najstarszej parafianki w Grudziądzu śp. MARTY GRUBEJ, która zmarła 5 września br.

Urodziła się 21 marca 1894 r. w Brodnicy. Należała już przed wojną do naszej parafii. Za tę przynależność była prześladowana i szykanowana przez niektórych duchownych i świeckich rzymskokatolików. Była także za tę przynależność sądzona. Pomimo wielu przykrości, a może dzięki nim, była bardzo gorliwa i oddana sprawie polskiego katolicyzmu. Była bardzo głęboko religijna i wierząca. W każdą niedzielę i święto uczestniczyła we Mszy św.

Była zawsze czynna w życiu parafii, tak jak Jej mąż. Należała do Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu. Za tę wiarę i miłość ku Jezusowi Chrystusowi dobry Bóg sprawił, że na parę dni przed swoją śmiercią przyjęła jeszcze do swego serca Jezusa Chrystusa, którego przez całe życie wielbiła i adorowała w Najświętszym Sakramencie. Przyjęła też Ostatnie Namaszczenie.

W dniu pogrzebu odprawiona została w intencji Zmarłej Msza św., a potem odbyły się ceremonie pogrzebowe, w których wzięła udział rodzina, krewni znajomi. Wrzesniowe słońce jakby chciało tego dnia przypomnieć, że całe życie Zmarłej było pogodne, a oblicze Jej rozjaśniała zawsze chrześcijańska radość i miłość bliźniego. Niech Jezus, Słońce Sprawiedliwości śp. Martę przyjmie w Domu Ojca Niebieskiego.

Jezus Chrystus tak powiedział: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we mnie, żyć będzie, chociażby umarł; i każdy, kto żyje z wiarą we mnie, nigdy nie umrze” (J 11,25). Siostra nasza żyć będzie na wieki, bo zawierzyła Słowu Bożemu.

Niech odpoczywa w pokoju!

Ks. HENRYK NOWACZYK



UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA NAJS. MARYI PANNY W ZĄBKOWICACH ŚLĄSKICH

W niedzielę, dnia 4 września br., parafia pw. Narodzenia NMP w Ząbkowicach Śląskich obchodziła swoją doroczną uroczystość. O godz. 11 przed kościołem witano chlebem, solą i kwiatami dostojnego gościa — Wikariusza Generalnego Diecezji Wrocławskiej księdza mgra Antoniego Pietrzyka oraz licznych duchownych z sąsiednich parafii. Ze śpiewem Serdeczna Matko ruszyła procesja do świątyni, by złożyć hołd Bogu Wszechmogącemu za otrzymane w ciągu całego roku łaski, a Matce Najświętszej za Jej przemożne wstawiennictwo u Syna swego Jezusa Chrystusa. Dostojnego Księdza Wikariusza, Księżę Proboszczów i wiernych powitał w gorących słowach ks. dziekan Bronisław Janowski, gospodarz tutejszej parafii. Powiedział on między innymi: prosimy w tym dniu szczególnym Matkę Najświętszą o dalszą opiekę nad nami, naszą parafią i całym Kościołem Polskokatolickim, bo nigdy nie słyszano, by ktokolwiek uciekając się pod opiekę Matki Bożej i prosząc o Jej wstawiennictwo, został opuszczony. Sumie koncelebrowanej przewodniczył Wikariusz Generalny — ks. Antoni Pietrzyk.

Współcelebrowali ks. proboszcz Jan Sołtykiewicz z Boguszowa, ksiądz Józef Deker ze Swidnicy, Słowo Boże wygłosił ks. Jan Sołtykiewicz. Pięknie mówił o Narodzeniu NMP, Matki Chrystusa i Kościoła. Wierni w skupieniu słuchali słów kaznodziei i mamy nadzieję, że zasiew Słowa Bożego, tak gorąco i z wiarą przekazanego, nie pójdzie na marne.

Do Stołu Pańskiego przystąpili prawie wszyscy uczestniczący we Mszy św. Po zakończeniu modłów Wikariusz Generalny Ks. Antoni Pietrzyk podziękował serdecznie ks. dziekanowi Bronisławowi Janowskiemu za zaproszenie do parafii na ten uroczysty dzień oraz za gorliwe i owocne duszpasterstwo w warunkach dość trudnych. Dziękował także wszystkim wyznawcom polskokatolickim w Ząbkowicach Śląskich za ich wiarę w Boga, za wierność Kościołowi, za ofiarność. Wyznawcy opuszczali świątynię w podniosłym nastroju.

HELENA DOBRZANIEWSKA

Uroczystość Wszystkich Świętych w Długim Kącie k. Biłgoraja



Turystycznym szlakiem przez polskie parafie

Piękna jest nasza ziemia, nasza Ojczyzna. Niepowtarzalny urok kryją góry, lasy, morze, pola i łąki. Kochamy nasze domy i chaty, zabytki i nowoczesne budowle. Uważam, że każdy Polak powinien najpierw poznać własny kraj, a dopiero gdy się nasyci widokiem ojczystej ziemi, może wybrać się na zwiedzanie innych, obcych krain.

Od kilku lat zajmuję się turystyką. Potrzeba ruchu jest u mnie nawykiem dawnej sportsmenki. Byłam kiedyś, w latach trzydziestych, „Konopacką” — tak nazywały mnie koleżanki w szkole średniej. Dzisiaj skończyły się biegi, skoki, rzuty dyskiem; pozostało jednak umiłowanie ruchu, sportu i radości z życia. Nawyki sportowe przekazałam dzieciom, których mam sześcioro. Córka była dwadzieścia lat temu rekordzistką Polski, syn ukończył WSWF i pracuje ze studentami Gliwickiej Politechniki. A ja? Mimo swych lat nie mam zamiaru poddawać się starości, lubię geografii, przyrodę i historię. Kocham wszystko, co polskie, rodzime, swojskie.

W latach siedemdziesiątych poznałam bliżej Kościół Polskokatolicki, rozczytałam się w „Rodzinie”, „Posłannictwie” i innych wydawnictwach bliskiego mi Kościoła. Postanowiłam w turystycznych wędrowkach, podejmowanych co roku,

Dalsza moja droga wiodła do Radomia. Obejrawszy kaplicę Świętego Krzyża przy ulicy Słowackiego, odwiedziłam miejscowego proboszcza i dziekana. Ks. Jankowski przyjął mnie dobrym słowem i obiadem, choć był już po obiedzie. Przenocowawszy u radomskich parafian ruszyłam do Warszawy. Zatrzymałam się u ks. Rygusika, który znany jest z serdeczności i życzliwości, zwłaszcza wobec starszych. Pensjonariusze domu starców są częstymi gośćmi w jego domu. W niedzielę, 21 sierpnia, trasą nadwiślańską ruszyłam do katedry na nabożeństwo. Sumę celebrował ks. dziekan Wojtowicz. Zdążyłam jeszcze porozmawiać z ks. mgr Wiktorem Wysoczańskim, który obiecał mi przysłać opracowaną przez niego książkę o ojczystym Kościele. Po Mszy św. wróciłam do Wisniewa, by w gronie emerytów spożyć obiad u ks. proboszcza Rygusika.

Z Warszawy przez Toruń i Grudziądz zamierzałam dostać się do Gdańska. Czas turystyczny się kończył, a zbliżał się termin przybycia do sanatorium, dlatego musiałam skrócić czas pobytu w poszczególnych miejscowościach. Na dodatek nabawiłam się w drodze lekkiego wprawdzie, ale dokuczliwego zatrucia żołądka. Uratowała mnie gorzka herbata z dodatkiem soku porzeczkowego, do której namówił



Autorka reportażu, Pani H. Cz., kocha dzieci i młodzież. Nadesłała do redakcji trzy zdjęcia, które chętnie publikujemy: 1. dziewczynki z parafii w Bolesławiu, 2. chłopcy z parafii w Tarłowie, 3. — dziewczynki z parafii w Żółkiewce

zwiedzić możliwie najwięcej świątyń i parafii Kościoła Polskokatolickiego. Tegoroczny wakacyjny szlak wyznaczyłam tak, by zdążyć na swój turnus do sanatorium w Kołobrzegu. Przez Bolesław koło Olkusza i Kraków — gdzie zobaczyłam nowy kościół i odrestaurowaną kaplicę — przybyłam do Kielc. W Kielcach byłam późnym wieczorem. Na drugi dzień rano odwiedziłam kielecką świątynię, usytuowaną w centrum miasta przy ulicy Sienkiewicza. Nazajutrz odwiedziłam ubogi kościółek przy ulicy Cmentarnej w Skarżysku, a w dwie godziny później wspinałam się już po schodkach na rynek w Ostrowcu Świętokrzyskim. Ks. proboszcz Strojny przyjął mnie bardzo mile, powiedział o trudnościach, jakie miał przy objęciu parafii, ale obecnie jest zadowolony, że wszystko się dobrze ułożyło. Obecnie swój drewniany kościółek przy ulicy Hłeczkiej pieczołowicie remontuje i porządkuje. Na pożegnanie dostałam smaczne gruszki i jabłka z parafialnego ogrodu. Następnie odwiedziłam parafię księdza Jana Posieleckiego w Osowcu. Ten starszy wiekiem kapłan, mój duchowy przyjaciel, ucieszył się z mego przybycia i czym tylko mógł ugościł. Po obfitym śniadaniu ruszyłam do Okoła. Parafia leży na krańcu Kielecczynny, wciśnięta między „tarnobrzeski” Tarłów i „radomską” Osówkę. Przyjęła mnie zacna starsza pani — matka księdza proboszcza. Poznała mnie, bo kiedyś odwiedziłam Okół, gdy ich kościół był w remoncie. Dziś świątynia przebudowana, prezentuje się bardzo pięknie. Za plebanią natomiast służy ten sam od pięćdziesięciu lat stary budynek. Z Okoła już bardzo blisko do Tarłowa. Budynek kościelny na górze za osadą, z dala od domów. Wnętrze świątyni bardzo czyste i nastrojowe, placyk wokół jest w trakcie ogradzania.

mnie gospodarz parafii w Grudziądzu. Zdążyłam jeszcze zobaczyć ładny kościół. W autobusie jadącym do Gdańska zasnąłam. Ocknąłam się, obudzona grzecznie przez kierowcę, gdy autobus był już pusty i stał na dworcu w Gdańsku. Czując się znacznie lepiej udałam się do naszej świątyni, usytuowanej niedaleko stacji autobusowej. Zajrzałam przez kratę i gorąco podziękowałam Bogu za poprawę zdrowia. Odpoczęłam u krewnych w Wejherowie, a przyszedłszy całkowicie do siebie, udałam się do Gdyni. Bardzo piękny i gustownie wyposażony kościół pokazał mi stróż i opiekun świątyni.

Przed przyjazdem do Kołobrzegu los jeszcze raz mnie doświadczył, bo zgubiłam resztę posiadanych pieniędzy, na szczęście nie straciłam dokumentów i książeczki PKO, więc szybko przebolełam stratę.

Kołobrzесьkie sanatorium wspaniałe. Poczulałam się naprawdę świetnie. Wracając do Gliwic, do domu, nie mogłam odmówić sobie zobaczenia słynnego Kotłowa. Ks. dziekana Koralewskiego zastałam na placu budowy nowego kościoła. Przygotowywano się do uroczystego poświęcenia wspaniałych dzwonów i kamienia węgielnego. Nie dziwiw się, że parafianie kotłowski bardzo lubią swego proboszcza — był bardzo zajęty, a jednak znalazł chwilę na rozmowę ze mną. Kapłani polskokatolicki dobrocią i skromnością zdobywają serca wiernych dla Chrystusa i nowych członków Kościoła.

Nadal żyję wrażeniami z wędrowki, a pisząc o nich do „Rodziny” pragnę spłacić część długu wdzięczności ludziom, którzy turystkę przyjęli jak siostrę.

H. Cz. z Gliwic

LEKCJE RELIGII

Król Agryppa słuchaczem Apostoła Pawła

Król Agryppa wraz z siostrą Bereniką przebywał w gościnie u namiestnika Festusa w Cezarei. Porcjusz Festus został mianowany nowym zarządcą ziemi żydowskiej z ramienia cesarza, na miejsce przeniesionego karnie Feliksa. Nowy namiestnik chciał zakończyć sprawę apostoła Pawła przebywającego już przeszło dwa lata w więzieniu śledczym w Cezarei. Początkowo, na prośbę kapłanów jerozolimskich, zamierzał wydać apostoła w ręce Sanhedrynu, ale gdy Paweł jako obywatel rzymski nie zgodził się, by sądziła go najwyższa Rada żydowska lecz zaapelował do cesarza, namiestnik postanowił przedstawić całą rzecz dostojnym gościom z sąsiedniej Galilei, którzy będąc pochodzenia żydowskiego łatwiej zrozumieją, o co kapłani oskarżają więźnia. Festus miał nadzieję, że król Agryppa poda mu materiał do uzasadnienia apelacji Pawłowej, bo nie wypadało wysłać więźnia do Rzymu bez uzasadnienia, dlatego sprawa ma być rozpatrzona na najwyższym szczeblu administracji państwowej. Król słysząc z ust namiestnika o nie-

zwykłym więźniu, który wpadł w konflikt ze strażnikami świątyni jerozolimskiej, wyraził chęć zobaczenia apostoła i usłyszenia z jego ust wyjaśnień. Tego właśnie oczekiwał Festus. Zarządził przesłuchanie więźnia zaraz następnego dnia. Miało ono niezwyczajnie uroczystą oprawę. Na salę, w której zgromadził się cały dwór i znamienicy obywatele Cezarei, przybyli w całej królewskiej gali: Agryppa i Berenika oraz gospodarz prowincji, Porcjusz Festus. Straż przyprowadziła więźnia. Apostoła, mimo że był skrupowany więziami, złożył z godnością ukłon nadzwyczajnym sędziom. Festus rzekł: „Królu Agryppo i wszyscy mężowie, którzy tu z nami jesteście, widzicie przed sobą tego, w którego sprawie napierał na mnie cały lud żydowski nie tylko w Jerozolimie, ale i tutaj, wołając, że nie powinien już dłużej żyć. Ja zaś stwierdziłem, że nie popełnił on niczego, co zasługuje na śmierć, skoro jednak sam odwołał się do cesarza, postanowiłem go odesłać, ale nie wiem, co napisać panu memu, dlatego przyprowadziłem go przed was, szczególnie zaś przed ciebie, królu Agryppo, abym po przeprowadzonym przesłuchaniu miał materiał do uzasadnienia apelacji, wydaje się bowiem rzeczą nierozsądną posłać więźnia, a nie podać, o co się go oskarża”. Król przejął prowadzenie przesłuchania i rzekł do Apostoła: „Możesz zabrać głos we własnej obronie”.

Dla świętego Pawła wystąpienia publiczne były chlebem powszednim, zdawał sobie jednak sprawę, że nigdy jeszcze nie miał tak znakomitego i różnicowanego audytorium. Słuchać go będzie pogański przedstawiciel cesarza i rodak w królewskiej szacie — wyznawca prawdziwego Boga. Swoją mowę rozpoczął od wyrażenia radości, iż król zgodził się zapoznać z jego sprawą:

„Uważam się za szczęśliwego, królu, że mogę się dziś wobec ciebie bronić przed tym wszystkim, o co mnie oskarżają Żydzi, tym bardziej, że ty znasz wszystkie zwyczaje i sporne sprawy w religii żydowskiej.”

Apostoł broni się

Poprosiwszy sędziego o cierpliwość Paweł rozpoczął opowieść o swoim życiu, by naświetlić, na jakim tle doszło do rozdzwiku między nim a Sanhedrynem, któremu przeciw tak gorliwie służył w swojej młodości: „Żyłem według nauki najsurowszego stronnictwa religijnego jako faryzeusz i pokładałem zawsze nadzieję w obietnicach danych przez Boga, o których spełnienie modła się żarliwie wszystkie pokolenia naszego narodu. Dziś, z powodu mej nadziei, która się spełnia, oskarżają mnie Żydzi. Ja sam uważałem kiedyś za słuszne, by zwalczać naukę Jezusa Nazareńskiego. Wtrącałem do więzienia Jego zwolenników, a kiedy ich skazywano, głosowałem za karą śmierci dla nich. Mając pełnomocnictwa od arcykapłanów jechałem do Damaszku z zamiarem występowania bezwzględnego przeciw imieniu Jezusa. W czasie drogi, w samo południe ujrzałem, o królu, światłość z nieba jaśniejszą nad blask słoneczny i oślepiony upadłem na twarz. Leżąc na ziemi usłyszałem po hebrajsku słowa: „Szawle, Szawle, czemu mnie przesładujesz? Trudno ci przeciw ościeniowi wierzgać”. Ja zapytałem: „Ktoś jest, Panie? A Pan rzekł: „Ja jestem Jezus, którego ty przesładujesz. Ale powstań, albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem nauki mojej. Poślę cię do pogan, aby otworzyć ich oczy i odwrócić je od ciemności do światłości, od władzy

szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i współudziału ze świętymi przez wiarę we mnie”. Nie mogłem, królu Agryppo, okazać nieposłuszeństwa tak wyraźnemu nakazowi nieba. Nowoływałem do opamiętania i nawrócenia się do Boga i pełnienia dobrych uczynków. Uczyłem braci i pogan w Damaszku, w Jerozolimie i wszędzie, gdzie mogłem przemawiać. Z tego to powodu pochwycili mnie Żydzi w świątyni i usiłowali zabić, ale Bóg czuwał nade mną i ostałem się, bym mógł dalej dawać świadectwo małym i wielkim, nie mówiąc nic ponadto, co powiedział Mojżesz i prorocy, a mianowicie, że Chrystus musiał cierpieć i że On jako pierwszy, który powstał z martwych będzie zwiastował światłość ludowi i poganom”. W chwili, gdy więzień zaczął mówić o Chrystusie, twarz jego promieniała. Zdawał się zapominać, że stoi na sali sądowej i ma przed sobą sędziów. Był znów apostołem głoszącym Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego wprawdzie, ale już zmartwychwstałego i obiecującego powstanie z martwych każdego, kto wstąpi w jego ślady. Płomienną mowę przerwano mu w podobny sposób, jak ongiś w Atenach. Namiestnik Festus, dla którego możliwość zmartwychwstania wydała się baśnią, zawołał donośnym głosem: „Szalejesz Pawle! Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa!” Apostoł odpowiedział spokojnie: „Nie szaleję, najdostojniejszy Festusie, lecz wypowiadam słowa prawdy i rozsądku”.

Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa jest fundamentalną prawdą naszej wiary, podstawą nadziei, że i my kiedyś zmartwychwstaniami, zaś rozsądek nakazuje żyć uczciwie by zasłużyć na chwalebne, a nie zwykłe powstanie z martwych.

KSIĄDZ LUKASZ

(dokończenie ze str. 2)

chający Boga nie dopuści się czegokolwiek, co uwłaczałoby miłości bliźniego.

Innym jaskrawym przykładem niezgodności życia chrześcijańskiego z nauką objawioną, jest niezachowywanie głoszonych przez siebie zasad, czyli stosowanie podwójnej moralności. Dlatego w pełni uzasadnione jest upomnienie św. Pawła, który rzuca winnym prosto w oczy: „Ty więc, który uczysz drugiego, sam siebie nie pouczasz? Który glosisz, żeby nie kradziono, kradniesz?” (Rz 2,21). Podobnie powiedzieć można o braku kontroli nad własną mową. Stąd: „jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny (religijny — przyp. autora), a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna” (Jk 1,26). I to chyba jest najlepszym sprawdzianem, jakimi jesteśmy chrześcijanami. Bo „po tym poznajecie dzieci Boże, diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga” (1 J 3,10). A „jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie ma” (1 J 1,8).

Takie postępowanie jest niczym innym, jak tylko obłudą i oszukiwaniem samego siebie. To rzeczywiście może nam się udać. Można też wprowadzić w błąd opinię publiczną. Nie sposób jednak oszukać własnego sumienia, a tym bardziej oszukać Boga. W takim jednak wypadku życie niektórych wyznawców Chrystusa staje się żalosną parodią chrześcijaństwa. Nic więc dziwnego najbardziej podstawowe prawa społeczne jak równość wszystkich ludzi, sprawiedliwy rozdział dóbr materialnych i poszanowanie życia ludzkiego, są często tak rzadkimi gośćmi w niektórych regionach świata. Ale też następstwa takiego stanu mogą być bardzo przykre i ciężkie nie tylko dla współczesnych, lecz i dla przyszłych pokoleń. W obrazowy sposób przedstawia to poeta, gdy pisze:

„Na dzieci spada win ojcowskich brzemień,
Lud pokutuje za grzechy zbrodniarza;
Każde gwałcające sprawiedliwość plemię
Cierpień i nieszczęść ludzkości przysparza!”

(Adam Asnyk).

Przeżywamy Adwent, będący okresem przygotowania na świętowanie pamiętki narodzenia Zbawiciela świata,

na Jego przyjście do naszych dusz w Sakramencie Eucharystii oraz na przyjęcie w chwale na końcu świata. Tego czasu łaski i zbawienia zmarnować nam nie wolno. Jako uczniowie Chrystusa, świadomi jesteśmy naszego wezwania do godności dzieci Bożych oraz dziedziców Królestwa niebieskiego. Dlatego też:

— w czasie nabożeństw adwentowych zastanowimy się nad tym, jakimi my jesteśmy chrześcijanami i obiektywnie ocenimy swoje postępowanie;

— stosownie do wezwania św. Jana Chrzyciela — kaznodziei adwentowego, czynić będziemy pokutę i w szczerej spowiedzi wyznamy Ojcu prawdę o sobie;

— modlić się będziemy słowami liturgii mszalnej, wołając do Boga: „Pobudź, Panie, serca nasze do gotowania dróg Jednorodzonemu Synowi Twemu, abyśmy dzięki Jego przyjściu mogli Ci służyć oczyszczoną duszą” (kolekta z II niedzieli Adwentu).

Ks. JAN KUCZEK



Rozmowy z Czytelnikami



Ks. Franciszek Rygusik — proboszcz Parafii pw. Dobrego Pasterza w Warszawie-Wiśniewie

W bieżącym roku, 15 sierpnia, ks. proboszcz Franciszek Rygusik z Warszawy-Wiśniewa obchodził 30-lecie święceń kapłańskich. Parafianie złożyli mu w tym dniu wiązanki kwiatów, życzyli błogosławieństwa Bożego i zapewniali o dalszym wspieraniu swego księdza w jego duszpasterskiej pracy. Członkowie Towarzystwa Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu prosiły o przypomnienie tego faktu na łamach „Rodziny”.

Chętnie spełniamy prośbę i dołączamy się do gratulacji oddanych parafian. Życzymy Ks. Proboszczowi Franciszkowi Rygusikowi dalszych sukcesów w pracy kapłańskiej.



mował o działalności chórów. Znany już Czytelnikom „Rodziny” Pan Włodzimierz Belland, PNKK). Przypomina o ważnej roli śpiewu kościelnego i znaczeniu chórów parafialnych. Powiadamia też, że rozpoczął druk skomponowanych przez siebie pieśni religijnych i świeckich, w języku polskim i angielskim (partytura na cztery głosy), których w czasie jego 27-letniej działalności w Chicago powstało wiele i były już z dużym powodzeniem wykonywane przez chóry i solistów różnych Kościołów.

Strona tytułowa pierwszych trzech pieśni kościelnych na chór czterogłosowy, skomponowanych przez Włodzimierza Bellanda, a wydanych w 1977 r. w Chicago

Dyrygent Chicagowskiego Koła Zjednoczonych Chórów Kościelnych Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, napisał do redakcji miły list (w „Rodziny” nr 30 1977 w artykule pt. „Życie muzyczne Kościoła ważnym ogniwem jednoczącym wiernych”. Pan W. Belland obszernie infor-

Dziękujemy za miłą korespondencję. Życzymy udanego druku wszystkich Pana utworów, które z pewnością przez długie lata służyć będą chórom PNKK, a także może i naszym chórom kościelnym w Polsce. Pana i Jego Chórzystów gorąco pozdrawiamy.

Bardzo miły list otrzymaliśmy również od innego rodaka zza oceanu — Pana Stanisława Radwana z Cleveland, Ohio. Píše on między innymi:

Ks. Tadeusz Kraus, proboszcz parafii PNKK pw. Wszystkich Świętych w Cleveland, ofiarował mi niedawno egzemplarz Waszego Tygodnika z 9 października br. Jestem mu za to wdzięczny, gdyż dzięki temu zapoznałem się z pismem, które oceniam bardzo wysoko i sądzę, że może ono służyć za wzór innym redakcjom. Wiara w Jezusa Chrystusa i miłość Ojczyzny — oto dwie główne idee popularyzowane przez Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Forma, styl i język są godne pochwały. Serdecznie gratuluję Redakcji i życzę, ażeby „Rodzina” zdobywała coraz więcej czytelników wśród Polaków licznie rozsianych po całym świecie. Niech ze Słowem Bożym dociera wszędzie tam, gdzie biją polskie serca. Szczęść Wam Boże!

Pan Stanisław Radwan informuje dalej o życiu polonijnym miasta Cleveland, szczególnie zaś o miłej uroczystości, jaka miała tam miejsce w niedzielę 2 października br. Był to dzień pięknego jubileuszu 75-lecia istnienia w tym mieście polonijnego Towarzystwa Muzycznego „Harmonia” imienia Fryderyka Chopina. Prezesem Towarzystwa jest p. Władysław Nowogrodzki, dyrygentem chóru — p. Henryk Zabawski, dyrygentem orkiestry — p. Budziński. Jubileuszowy bankiet zgromadził nie tylko miejscową Polonię, ale wielu przyjaciół Towarzystwa spoza Cleveland, a nawet z Kanady. Odbyły się występy chóru, orkiestry i zespołów tanecznych. Jubileusz upłynął w przemiłej atmosferze i jeszcze bardziej zjednoczył wszystkich Polonusów, pragnących nadal kontynuować piękne polskie tradycje.

Serdecznie dziękujemy Panu Stanisławowi Radwanowi za miły list, słowa uznania i cenne wiadomości o życiu rodaków w Cleveland. Panu i całej Polonii w Cleveland życzymy wielu sukcesów i bardzo gorąco pozdrawiamy. Wszelkie nadesłane nam wiadomości o Waszym życiu (także fotografie) zawsze chętnie będziemy publikować na łamach naszego tygodnika.

Pan Fryderyk Ż. z Katowickiego zapytuje, gdzie można nabyć Pismo Święte. Píše do nas tak:

Drogi Księżu Duszpasterzu! Od dłuższego czasu jestem czytelnikiem „Rodziny”, w której podobają mi się szczególnie artykuły mówiące o Piśmie Świętym. Niestety nie wiem, gdzie mogę nabyć Pismo Święte, czyli Biblię. Bardzo proszę o pomoc w załatwieniu mi tej sprawy, za co z góry dziękuję.

Co jakiś czas w listach nadchodzących do naszej redakcji powtarzają się podobne pytania.

Zawsze podajemy Czytelnikom żądany adres, a często — jak obecnie — informujemy na ten temat na łamach „Rodziny”. Otóż wysyłki Biblii za zaliczeniem pocztowym dokonuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa.

Na koniec przytoczymy wzruszający list Pani Ludwika L. z Wadowic:

Kochano Redakcjo! Bardzo dawno się nie odzywałam, bo byłam ciężko chora, myślałam nawet, że umrę. Po wypadku, jaki miałam, zostałam przykuta na długi czas wpięram do łóżka, a potem do mieszkania, skąd nieprędko wyjdę. Kiedy przynębiają mnie smutne myśli, zawsze staje mi przed oczyma świetlany obraz śp. Ks. Biskupa Franciszka Hodura. Ileż on wycierpiał w swym tak trudnym życiu! Ileż wypić musiał goręczy, nim osiągnął swój cel!

Bardzo jestem wdzięczna Ks. Kazimierzowi Bonczarowi za przysłanie mi dzieł tego wielkiego zaiste Biskupa i Polaka. Dużo skorzystałam z Pism Biskupa Hodura, mam teraz jaśniejszy obraz spraw związanych z religią chrześcijańską i Kościołem Jezusa Chrystusa. Żałuję, że nie mogłam być w Andrychowie, żeby odwiedzić tamtejszy kościół polskokatolicki i porozmawiać z ks. proboszczem. Kiedyś, Bóg da, wyzdrowieję i odwiedzę koniecznie. Proszę o modlitwę za nas, którzy z powodu choroby nie możemy brać czynnego udziału we Mszy świętej.

Droga Pani Ludwiko! Dziękujemy za list, który może z wielkim trudem, z powodu choroby, przyszło Pani napisać. Tym więcej go cenimy. Cieszy nas, że życie i dzieło Biskupa Hodura pomogło Pani zrozumieć istotne sprawy wiary, a nawet lżej znośić cierpienia. O tak, postać świętobliwego Biskupa przyświeca także i nam w pracy redakcyjnej, która też jest mozolna, a nieraz przez złych ludzi nierozumiana i niedoceniana. Przyświeca nam ten sam cel, który przez całe życie ukazywał polskiemu wierzącemu ludowi Organizator naszego Kościoła: Prawdą, Pracą i Walką dążyć do realizacji miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny, szerzyć wśród wszystkich ludzi braterstwo i pokój, a wśród wszystkich chrześcijan prawdziwy ekumenizm, polegający na równości wszystkich Kościołów, tolerancji, wzajemnym szacunku i współpracy.

Życzymy rychłego powrotu do zdrowia i spełnienia pragnienia uczestniczenia we Mszy świętej. Panią i wszystkich naszych drogich Czytelników złożonych chorobą, przykutych do łoża boleści zapewniamy o naszej w Waszej intencji modlitwie.

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spolecznie Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-08-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam 1514. F-104.

Nr indeksu 37477

Fotografia mojego dziecka



Julitka dla malej...



...Oleńki jest naprawdę dobrą i troskliwą siostrą



Nieodłączne koleżanki: Alicja Stolarska i... Beata Szewczyk z parafii w Tarlowie



KRZYŻÓWKA NR 50

POZIOMO: 1) wewnętrzna powłoczka pierzyny, 9) lekarz chorób umysłowych, 10) zawiadomienie o nadejściu przesyłki, 11) pomyślność, 12) autor „Spiżowej bramy”, 13) błazen, 18) włókno syntetyczne, 19) tworzywo izolacyjne używane w radiotechnice, 20) ptak z koralami, 21) tarnobrzeskie „złoto”, 22) ukryta drwina, 23) wystaje z dachu, 29) sąsiad Syrii, 30) wokół dawnego pieca wiejskiego, 31) zabytkowy przedmiot, 32) efekt przegrzania ciała, 33) grzejnik wody.

PIONOWO: 2) istota, twór, 3) kolega bartnika, 4) sedno, jądro sprawy, 5) dzielnica Warszawy, 6) obowiązuje w bibliotece, 7) autor „Pasji życia”, 8) część karabinu, 13) pozostałości po ściętym drzewie, 14) lekarz-społecznik z powieści Żeromskiego, 15) świecidełko, błyskotka w stroju ludowym, 16) jeden ze zmysłów, 17) polityka zbrojeń, 24) niemowlę, 25) zastępuje śnieg na skoczni narciarskiej, 26) połączenie nerwów, 27) roślinny symbol zdrowia, 28) dramat muzyczny.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 50”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 44

POZIOMO: proch, Luksemburg, czerń, powonienie, zguba, samar, balsam, osocze, rywal, ujęcie, kapral, krasa, dzicz, opierzenie, start, przystawka, krtań. **PIONOWO:** rezygnacja, chrabąszcz, furora, osłona, imbir, Kutno, ogień, smrek, mówca, rolka, kompozytor, Szwajcaria, rzepak, spinka, pompa, nisza, proso.

Za nadsyłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Marla Garbacz z Radomia i Krystyna Kurek z Czeladzi. Nagrody prześlemy pocztą.

